

Ekonom (franciszkański) – człowiek żywej wiary, nadziei i miłości. Rola cnót w wypełnianiu zakonnych urzędów

Ekonom (z gr. *oikonomos* – zarządzający domem) to tytuł różnych zarządców zajmujących się gospodarowaniem mieniem (aktywami) powierzonym przez właściciela. Na przestrzeni historii termin ten odnosił się do (1) wysokiego urzędnika królewskiego, który w XVI-XVIII w. zarządzał ekonomiami (dobrami królewskimi) lub do urzędnika, który kierował administracją majątków ziemskich. W Polsce (2) ekonomem nazywany był zarządca folwarków pańszczyźnianych. Głównym jego zadaniem był nadzór robót rolnych, a następnie pełnienie zajęć bardziej prozaicznych, jak poganianie chłopów pracujących na polu pana czy też patrzyenie im na ręce, czy czegoś nie przywłaszczają sobie z własności należącej do pana. W Kościele (3) natomiast ekonomem jest osoba, która zarządza majątkiem episkopatu lub diecezji, zaś w zakonie – osoba zajmująca się finansową stroną życia zakonnego (opłaca rachunki, pracowników, robi zakupy, zajmuje się remontami i konserwacją budynków i pomieszczeń klasztornych)¹.

W tej chwili interesuje mnie głównie ostatnie rozumienie pojęcia „ekonom”. Zamierzam skupić się wyłącznie na osobie zajmującej się materialną (finansową) stroną życia zakonnego. Wprawdzie nie jest to posługa ściśle charyzmatyczna, tym niemniej bardzo konieczna, wręcz nieodzowna do funkcjonowania zakonnej społeczności. Nie sposób wyobrazić sobie klasztoru, w którym nie byłoby ekonoma. Obecność ekonoma, i sposób (wy)pełnienia powierzonej mu funkcji, jest nieodzowna, aby pozostali mieszkańcy klasztoru mieli określone poczucie bezpieczeństwa i z radością oddawali się innym rodzajom posługi. Ekonomia jest „materialną” odstoną życia (zakonnego), równie ważną co jego strona duchowa.

Trudna sprawa łączenia przeciwieństw

Bycie ekonomem nie ogranicza się wyłącznie do samego tylko wyboru, przez upoważnione do tego zakonne gremium, jednej z osób do pełnienia tego zadania. Wybór ten pociąga za sobą określony sposób przeżywania przez ekonoma swojego zakonnego (ludzkiego, kobiecego lub męskiego, a także związanego z wiekiem) powołania przez pewien okres czasu². Osoba wybrana na ekonoma nie próbuje

¹ Zob. *Ekonom*, <http://pl.cyclopaedia.net/wiki/Ekonom> (data dostępu 14.11.2013).

² Zob. *Linee orientative per la gestione dei beni negli Istituti di vita consacrata e nelle Società di vita apostolica. Lettera Circolare*, Congregazione per gli Istituti di Vita Consacrata e le Società di Vita Apostolica, Roma 2014.

bynajmniej uśmiercić swojego umysłu i darów natury, swoich talentów i przyjaźni, lecz stara się rozbudzić je tym bardziej, aby będąc ekonomem, nie przestać być człowiekiem i zakonnikiem. Zamierza więc oddać cały swój geniusz (intelektualny i duchowy) na służbę Bogu, zarządzając dobrze środkami materialnymi swojej zakonnej wspólnoty. I chociaż jako członek wspólnoty posługiwał jej już dawniej, od momentu wejścia we wspólnotę, jednak z chwilą wyboru na ekonoma jego posługa staje się inna, nabiera nowych jakości, nowego stopnia (współ)odpowiedzialności. Jego dotychczasowa odpowiedzialność ulega zmianie wraz z przyjęciem nowych obowiązków. Ulega mutacji jego sposób troski o funkcjonowanie wspólnoty i zakres jej duszpasterskiej posługi. Dotąd właśnie, można tak rzec, flirtował tylko z materią i pieniądzem, teraz zaś w codziennym kontakcie z nimi starać się musi odnaleźć sens swojego życia zakonnego. Wpisać musi poniekąd rozkład swojego dnia, treść swoich modlitw i motywację dla podejmowanych umartwień. Nowego odcienia zakonnego powołania powierzonego mu przez wspólnotę nie traktuje z dystansu, jako coś niechcianego, do czego został przymuszony. Przeciwnie, przyjmuje go pokornie, ale i z odwagą. Z zapalem zgłębia prawa, które rządzą ekonomią. Z jednej strony szuka w nich śladów działania Boga, z drugiej zaś chce lepiej jeszcze wypełnić powierzone sobie obowiązki, służąc bardziej kompetentnie zakonnej wspólnocie.

Są to postawy, zachowania istotne. Ekonom, nie tracąc nic z zakonności, wzbogaca swoje powołanie o to wszystko, co wynika z obowiązku ekonoma¹. Jego pragnieniem jest wykonywać go możliwie najowocniej. Nie chce być połowicznie zakonnikiem i połowicznie ekonomem. Wie, że taki podział trudno utrzymać na dłuższą metę, stąd dąży, aby być w całej pełni zakonnikiem i w całej pełni ekonomem. Lecz jak zachować w całości dwie „pełnie”? Czy jest możliwe być dobrym zakonnikiem, który żyje ślubem posłuszeństwa, mając ciągły kontakt z pieniądzem, który na swój sposób wymusza pewną formę posłuszeństwa? Przeżywać na równi z innymi różne formy ubóstwa, będąc jednocześnie w posiadaniu pieniędzy, którymi (mniej lub bardziej osobiście) dysponuje, wydaje lub nie, zakupuje lub nie? Jak wreszcie winien zachować wymogi, jakie narzuca życie wspólnotowe, kiedy zmuszony jest do częstych absencji, które wynikają z konieczności prowadzenia spraw ekonomicznych? Są to ważne pytania. W istocie sprowadzają się one do jednej zasadniczej kwestii: w jaki sposób (przy pomocy jakich środków) winien pogodzić ze sobą dwa bardzo różne od siebie światy, świat wartości duchowych i świat „wartości” materialnych: świat ducha i świat pieniądza, ascezę i materię, posłuszeństwo z pewną formą władzy, jaką daje posiadanie i (częściowe) zarządzanie pieniądzem. Czyż Chrystus nie ostrzegał swoich uczniów: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (por. Łk 16,13)?

Zakonnik staje się w pełni ekonomem w wyniku codziennych doświadczeń. Określoną mądrość zdobywa przez różne życiowe przejścia, osobiste lub wspólnotowe, duchowe lub też materialne. Niekiedy zmuszony jest spłacać długi zaciągnięte przez poprzedników, szukać pieniędzy na dokończenie rozpoczętych już prac, realizację podjętych wcześniej projektów. We wszystkich tych i innych

¹ Na temat zakonnego charyzmatu i kwestii związanych z dobrami materialnymi czy ich administracją warto przeczytać teksty zamieszczone w periodyku: *Sequela Christi. Periodica Congregationis pro Institutis Vitae Consecratae et Societatibus Vitae Apostolicae*, 1(2014). Poświęcony on został interesującej nas tutaj kwestii, czyli administracji dóbr kościelnych przez instytuty życia konsekrowanego.

sytuacjach nie przestaje być zakonnikiem, który wstąpił do zakonu, aby służyć Bogu i ludziom, żyjąc w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości. Kiedy przyjmuje obowiązek (trudny i wymagający) ekonoma, pierwsza rzecz, jaką winien uczynić, to przyznać otwarcie (a przynajmniej przed samą sobą), że niewiele wie w kwestiach materii, że sprawy finansów są dla niego (zupełnie) obce, że są z innego świata i nie współgrają z jego aktualnym powołaniem. Ten rodzaj pokory, sądzę, jest nieodzowny. W istocie jest ona pewną formą mądrości, która rodzi określoną ostrożność w kontakcie z pieniędzmi i z ludźmi, których spotyka, pełniąc urząd ekonoma. Wiedział będzie, że spora liczba osób nawiązuje z nim kontakt tylko dlatego, że jest ekonomem, że dysponuje pieniędzmi. Często ci, którzy go „szukają”, chcąc nawiązać z nim przyjaźń, w istocie traktują go przedmiotowo; nie widzą go jako osoby, ale wyłącznie jako ekonoma, któremu chcą coś sprzedać lub coś od niego nabyć. Chwalą go ustami, ale sercem daleko są od niego. Kuszą go towarami do nabycia lub projektami do realizacji jakoby nieodzownymi do duszpasterstwa. Jak się przed tym obronić? Jedynym narzędziem słusznej postawy jest skromność i pokora; jeżeli ekonom działa roztropnie i mądrze, nie pozwoli się „nabrać”. Nie da się łatwo złapać na lepki lep pochwał i fałszywej często grzeczności. Będzie umiał zachować zdrowy dystans do siebie i innych. Nie zapomni, że jest wyłącznie „sługą nieużytecznym”, któremu wspólnota zaufała, oddając do dyspozycji zarządzanie swoimi materialnymi środkami.

Ekonom jest nadal członkiem zgromadzenia, któremu służy

Pełnienie funkcji ekonoma nie zwalnia go z wymagań, jakie stawia przed nim życie zakonne. Ekonom pozostaje nadal osobą zakonną, a nawet jest nią bardziej, niż był wcześniej, ponieważ przyjął na siebie dodatkowo odpowiedzialność „formacyjną”, ponieważ współuczestniczy odtąd, bardziej jeszcze niż robił to dotychczas, w duchowym i materialnym kształcie wspólnoty. Jest „zadomowiony” w swoim zakonnym charyzmacie, czyli ma głębokie poczucie odpowiedzialności za siebie i innych, za swoją wspólnotę i za Kościół, świat i jego ciągły rozwój duchowy. Jego zadomowienie we wspólnocie musi być mocne, aby nie ulec pokusom, które go atakują z faktu bycia w strukturach władzy, z posiadania numeru konta bankowego i określonej możliwości dysponowania zgromadzonymi na nim środkami.

Ekonom nie może czuć się „innym” bratem, zwolnionym (w części lub zupełnie) z klasztornej rozkładu zajęć, z odpowiednio długiego czasu na modlitwę i medytację, z czasu na rekreację i odpoczynek. Wybór na ekonoma nie „wyprowadza” nikogo ze wspólnoty, ale – przeciwnie – jeszcze mocniej z nią wiąże. Ponieważ świat nie kręci się wokół nas, ale my wokół niego, dlatego zdarzy się absencja w zakonnym chórze czy w refektarzu, lecz nieobecności te winny być rzadkie i uzasadnione, aby nie stały się niczym normalnym. Ciągłe pozostawanie w rytmie życia zakonnego będzie ważne także wtedy, kiedy nastąpi odwołanie z funkcji ekonoma i konieczność powrotu do tzw. szeregu. Przejście to nie będzie wówczas zbyt bolesne, ponieważ ekonom nigdy z niego nie wyszedł. Również wspólnota powinna dłożyć starań, aby pomóc osobie zakonnej, która pełni funkcję ekonoma, czuć się pełnoprawnym członkiem wspólnoty, który wyłącznie okresowo pełni inne zadania, lecz nie przestaje żyć ciągle tym samym charyzmatem i nie został zwolniony z dążenia do świętości. Ten rodzaj współpracy jest

nieodzowny, zarówno jakość posługi ekonoma, jego duchowy i psychiczny stan, ale także ogólny klimat we wspólnocie i jej wszechstronny rozwój.

Wzrastać ciągle w cnocie

W tytule powiedziałem, że „ekonom jest człowiekiem żywej wiary, nadziei i miłości”, ale czy cnoty te wystarczą, aby był dobrym ekonomem? Z pewnością są one nieodzowne, aby zdobywał świętość, ale czy wystarczą do dobrej administracji dobrami materialnymi? Uważam, że cnoty teologiczne są bardzo ważne, ale nie wyłączne. Życie wymagać będzie od ekonoma nabywania innych jeszcze cnót, istotnych do dobrego pełnienia powierzonej sobie funkcji.

Cnoty nadprzyrodzone

Cnota jest rodzajem duchowej sprawności, stałą dyspozycją skłaniającą do czynów pod jakimś względem dobrych. Czymś analogicznym jest wada, ale zwrócona jest ona w stronę negatywną, do popełniania czynów moralnie złych⁴. Teologia moralna wyróżnia sprawności nadprzyrodzone i naturalne. Te pierwsze, które obejmują właśnie wiarę, nadzieję i miłość, są nabywane i wzrastają dzięki darmowemu działaniu Boga, który czyni konkretną osobę uczestnikiem swej własnej natury. Człowiek nie może ich osiągnąć ani rozwijać o własnych siłach, ani też przez powtarzanie określonych czynów. Powiada bowiem św. Augustyn: „Bóg sprawia, że w nas bez nas”⁵, dodając jednocześnie: „Bóg, który cię stworzył bez twojej pomocy, nie może bez ciebie dokonać twego zbawienia”⁶. Powinno się ich pragnąć, modlić się o nie, przygotowywać się do ich otrzymania, co w praktyce sprowadza się do usuwania wszelkich przeszkód dla darów Boga. Osoba winna je przyjąć, a będąc już w stanie łaski, współdziałać z dobrymi, pozytywnymi natchnieniami, aby zasłużyć na jeszcze większą łaskę, czyli Bożą pomoc do dobrego życia.

Cnoty naturalne

Cnoty naturalne, zwane również kardynalnymi (roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo), są nabywane i wzrastają dzięki lepszemu poznaniu i umiłowaniu dobra. Za pomocą konkretnych czynów (systematyczne ćwiczenie się w dobrym) i wysiłku (intelektualnego czy duchowego) człowiek rozwija w sobie te sprawności, które zasiał w nim Bóg w akcie stworzenia. Regularne powtarzanie określonych czynności wyciska trwały ślad na jego naturze: jeżeli czynności, które podejmował i powtarzał, były dobre, rodzą się cnoty, w przeciwnym razie ulegają wadom. Ważniejsza niż liczba czynności jest intensywność woli. Im silniejsze jest „chcenie”, tym mniej potrzeba czynów, by rozwinęła się w nas sprawność; nawet jeden akt spełniony z zaangażowaniem posiada możliwość wzmocnienia cnoty

⁴ Zob. Z.J. Kijas, *Sila charakteru. O wadach i cnotach*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2015, s. 9-11.

⁵ Augustinus, *De Libero Arbitrio*, II, 19: PL 32,1268.

⁶ Augustinus, *Sermo*, 169, 11, 13: PL 38,923.

lub przeciwnie, zaniechany może dać początek wadzie. To, co czynimy w sposób niezdecydowany, nie utwierdza nas w naszych sprawnościach.

Cnoty naturalne związane są z konkretnym życiem osoby, obowiązkami, jakie pełni, z sytuacją, w jakiej się znajduje, z trudnościami, przed jakimi stawia ją życie. Związane są także z jej życiowym powołaniem. Tak np. osoba zakonna, która złożyła śluby zakonne, nabywa cnotę posłuszeństwa czy ubóstwa, które nie są bynajmniej cnotami nadprzyrodzonymi, lecz wynikają z jej życiowej sytuacji. Wyrastają one, oczywiście, również z jej głębokiej wiary, która mówi, że Bóg powołał ją do tej formy życia i że współdziała z nią w osiągnięciu doskonałości właśnie tutaj.

Różnorodne cnoty ekonomy

Teologia zna jeszcze inny podział cnót, który uwzględnia różnorodność przedmiotów. Podział ten dokonuje się ze względu na dobro, do którego cnoty dysponują człowiekiem. Tak np. cnota wstrzemięźliwości skłania człowieka do właściwego używania, między innymi, pokarmu i napoju, zaś sprawiedliwość do przyznania każdemu tego, co mu się słuszenie należy. Z kolei dzięki miłości człowiek nie tylko miłuje Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego, lecz posiada ponadto miłość, która uczestniczy w miłości Trójcy Świętej.

W obszarze tego podziału należy również wyszczególnić cnoty, które konieczne winna posiadać osoba pełniąca funkcję ekonomy, dzięki którym pełnić może „owocnie” swój urząd. Kiedy mówię „owocnie”, mam na myśli zarówno jej osobiste (duchowe) korzyści, ale także pożytek, jaki przynosi dla swojej wspólnoty, a szerzej dla Kościoła. Jakie zatem cnoty winien zdobywać ekonom, aby będąc ekonomem, nie przestać być zakonnikiem, aby kontakt z materią pieniądza nie przeszkodził mu w kontakcie z Bogiem, aby – co również nie jest bez znaczenia – powiększanie zakonnej kasy (dla celów duszpasterskich), powiększało jednocześnie zakres i głębię jego osobistych cnót? Zawsze aktualne są cnoty nadprzyrodzone, lecz winny owocować w postaci innych cnót, jak uczciwość, prawość i porządek, systematyczność i pokora.

Uczciwość. Zachowanie to oznacza przestrzeganie uznanych norm moralnych, rzetelność w ich spełnianiu i prawość. Cnota uczciwości określać może zarówno konkretne postępowanie w danych okolicznościach, jak również trwałą cechę charakteru. Cnota ta sprawia, że ekonom jest uczciwy zarówno w odniesieniu do samego siebie, jak również do wspólnoty i powierzonych sobie obowiązków. Ponieważ zna siebie, swoje mocne i słabe strony, dlatego nie uważa się za kogoś innego – lepszego czy gorszego – niż w rzeczywistości jest. Jednym słowem jest autentyczny, co jest ważną i cenną cechą w życiu. Ponieważ żyje w prawdzie, nie krępuje się pytać o radę, szukać pomocy ekspertów, nie działa pochopnie i bez zastanowienia. Wie, kiedy pytać o zdanie innych, a kiedy wyrażać swoją opinię na tematy związane ze swoim urzędem. Jako osoba uczciwa umie stanąć w prawdzie. Nie udaje kogoś, kim nie jest.

Uczciwość, która wydaje się być cnotą trochę już zapomnianą, posiada tymczasem długą listę synonimów. Osoba uczciwa kojarzy się więc z kimś obowiązkowym, odpowiedzialnym, pilnym, przykładnym, rzetelnym, solidnym czy sumiennym. Nieuczciwy jest bowiem człowiekiem nieobowiązkowym i nieodpo-

wiedzialnym. Komuś takiemu nie można w pełni zaufać, gdyż łatwo może dopuścić się zdrady. Osoba uczciwa tymczasem jest wewnętrznie prawa, czyli sprawiedliwa i prostolinijna. W stosunkach z ludźmi jest lojalna, czyli dokłada wysiłku, aby traktować wszystkich godnie i w sposób równy, nie patrząc na ewentualne korzyści, jakie może odnieść, będąc uległą względem mocnych i zbyt wymagającą wobec słabych, niecieszących się wpływami czy znajomościami.

Ekonom uczciwy nie prowadzi mętnych interesów. Nie oszukuje swoich przełożonych i niczego przed nimi nie ukrywa. Wie, że codzienny kontakt z pieniądzem wymaga od niego wielkiej uczciwości.

Porządek. Jest on stałą skłonnością do zachowania określonego „ładu”. W świadomości powszechnej przez „ład” rozumie się najczęściej jakiś rodzaj wewnętrznej harmonii, jedności i dobra. Osoba chaotyczna, wewnętrznie nieuporządkowana i niesystematyczna, z trudem nada się na ekonoma. Urząd ten wymaga bowiem od niej uporządkowania i przejrzystości czy raczej przeźroczystości, wewnętrznego porządku, dyscypliny w prowadzeniu rachunków, ksiąg dochodów i rozchodów, jasnych umów z pracownikami i stopnia realizacji projektów. Jest to konieczne, aby nie zalegać z opłatami za wykonane prace lub za tzw. media. Ekonom uporządkowany zabiega o te i inne sprawy, które są powierzone jego trosce.

Analogicznie do zachowań przyrody, gdzie wszystko zachodzi z określoną regularnością, również ekonom winien zabiegać o określony stopień „regularności” w tym, co dotyczy jego obowiązków. Pewnych spraw nie da się prowadzić w formie „skokowej”, czyli zaglądać do nich wyłącznie „od czasu do czasu”, kiedy przyjdzie na to chęć, kiedy się chce. Kontakt z materią pieniądza (płacenie rachunków, wywiązywanie się z umów, realizacja podjętych projektów itd.) wymaga regularności. Jej formą pośrednią jest „samodyscyplina”.

Systematyczność. Jest ona postawą zbliżoną do opisanej wyżej regularności. Uczy ona, że do poważnych sukcesów dochodzi się bardziej poprzez systematyczną pracę niż przez częste mówienie o nich. Systematyczność jest ważną cnotą (narzędziem), ponieważ pozwala krok po kroku prowadzić do pozytywnej realizacji podjętych planów. Kto zdobył tę cnotę, nawet jeżeli nie jest ekspertem w dziedzinie ekonomii, powoli będzie się nim stawał, ponieważ jest systematyczny: powoli, ale systematycznie zgłębiał będzie tajniki ekonomii, stając się w końcu ekspertem. Ktoś taki ma w sobie coś z postawy jedzącego arbuza. Konsument tego owocu wie, że nie można zjeść go w całości, nawet gdyby bardzo chciał. To natomiast, co musi zrobić, to podzielić go na kawałki i wówczas arbuz może zostać z łatwością zjedzony. Bardzo podobnie jest z osiąganiem celów. Wiele z zadań, jakie spadają na ekonoma, jakie nakłada na niego wspólnota, wydać się może zbyt wielkimi lub nazbyt odległymi, aby je wykonać. Jeżeli jednak człowiek posiada cnotę systematyczności, krok po kroku będzie zdążał do celu, realizując lub osiągając wyznaczone sobie cele.

Systematyczność jest kluczowa w opanowywaniu nowych umiejętności. Ucząc się nowego języka, szybkiego czytania, pisania bezwzrokowego na klawiaturze czy jazdy samochodem, lepiej wykonywać ćwiczenia codziennie a krócej, niż raz na jakiś czas a dłużej. Zatem poświęć 1 godzinę dziennie, zamiast 7 godzin raz na tydzień!

Systematyczność jest ważna w realizacji planów. Plan działania, czyli opracowana droga do osiągnięcia celu, musi być konsekwentnie i systematycznie reali-

zowany. Wyznaczając kolejne, drobne kroki i terminy ich realizacji, powinno się zawsze pilnować ich dopełnienia. Jest to niezwykle ważne, ponieważ gdy się raz odpuści, wzrasta prawdopodobieństwo, że zrobi się to po raz kolejny i kolejny. Następuje wtedy efekt kuli śnieżnej, w negatywnym tego słowa znaczeniu⁷.

Pokora. Ta cnota może wydać się dziwna, kiedy podejmowana jest w kontekście ekonomii, aczkolwiek uważam ją za ważną. Pokora posiada wiele różnych odślon, czyli wiele twarzy, wszystkie one są ważne, wręcz nieodzowne do życia szczęśliwego, ponieważ bez postawy pokory takim być nie może. Pokora jest cnotą moralną, która polega na uznaniu własnej ograniczoności, ale także na niewywyższaniu się ponad innych i unikaniu chwalenia się swoimi dokonaniem. Jednym słowem jest ona warunkiem niezbędnym do uzyskania dojrzałości duchowej oraz psychicznej. Jej wartość zaznacza się również w obszarze ekonomii. Ważne jest bowiem „pokorne” obchodzenie się z pieniądzem i dobrami materialnymi, ciągła świadomość, że nawet po wielu latach pełnienia obowiązku ekonoma wciąż jeszcze nie wie się wszystkiego, że jest (nadal) wiele spraw, być może bardzo istotnych, które się ignoruje, a których poznanie mogłoby mieć znaczny wpływ na inne, którymi zajmuje się ekonom. Pokora mobilizuje ekonoma do poznawania i ciągłego uczenia się, odkrywania tajników wiedzy ekonomicznej i nie zrażania się, kiedy pojawiają się trudności. W sensie filozoficznym pokora jest uznaniem swoich ograniczeń: ciała i umysłu. Jednocześnie nakłada ona równocześnie na człowieka określony zakres praw i obowiązków, nieodzownych do owocnego pełnienia powierzonych sobie zadań.

Pokora jest dzieckiem realizmu i ufności. Kiedy bowiem się upadnie, to ma się odwagę powstać. A kiedy się znowu upadnie, to znowu ma się chęć powstać. Kiedy się czegoś jeszcze nie wie, jest nadzieja, że się pozna, a kiedy coś dotąd nie wyszło, żyje się w nadziei, że następnym razem wyjdzie lepiej. Tak więc postawa pokory jest zachowaniem ucznia, który poznaje ciągle nowe wymiary rzeczywistości, nieprzerwanie się uczy i nigdy nie przestaje się fascynować tym, co już poznał.

Modlitwa i asceza. Obok wyszczególnionych wyżej cnót najważniejszy jednak pozostaje stały kontakt ekonoma z Bogiem. Poprzez regularną modlitwę, lekturę duchową czy różne formy ascezy pogłębia on swój kontakt z Bogiem, który jest dla niego wyjątkowym Mistrzem. Modlitwa i różne formy, osobistej lub wspólnotowej, ascezy stają się wręcz nieodzowne. Modląc się, ekonom zwraca się z prośbą do Boga o dar mądrości i roztropności w podejmowaniu decyzji, o dar właściwego rozeznania trudnych spraw i zarazem ważnej cnoty cierpliwości w dochodzeniu do właściwych rozwiązań. Czyni to, ponieważ jest przekonany, że bez pomocy Bożej będzie mu bardzo trudno rozeznąć, co robić, jakie decyzję podjąć, w co się zaangażować, z czego zaś zrezygnować, w co zainwestować, a przed jakimi inwestycjami się bronić lub jakich unikać. Duch umartwienia będzie konieczny, aby się nie wypalić i nie spłycić swojego zakonnego powołania, aby się nie oddalić od wspólnoty, nie pójść na boczne tory i czuć się wyobcowanym. Mimo codziennego kontaktu z pieniądzem i materią ekonom musi pamiętać, że nie może „służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24), ale że służy wyłącznie Bogu poprzez zarządzanie majątkiem zgromadzenia. Tę hierarchię wartości pozwala mu obronić codzienna, wytrwała modlitwa, lektura dobrej książki i inne formy zakonnej czy osobistej ascezy.

⁷ Por. <http://www.projektsukces.pl/systematycznosc.html>, (data dostępu 2.11.2012).

Nie odniesie „sukcesu” w ekonomii, kto się nie modli. Nawet gdyby ekonom był najbardziej inteligentną osobą, łatwo może upaść i zatracić się w „pieniądzu”, stać się przez niego zniewolonym i zamiast zarządzać nim, być zarządzanym przez pieniądz, żyć pod dyktando materii. Im większy jest wachlarz możliwości, jakie urząd ekonomy otwiera przed tym, który go pełni, tym bardziej musi być ostrożny, roztropny w korzystaniu z nich. Musi się pilnować i pogłębiać w sobie ducha ascezy i modlitwy, aby nie ulegać różnym pokusom, które go atakują, nie zawsze prezentując się jako takie.

Cnoty zdobywa się w środowisku

Bardzo trudno, wręcz jest to niemożliwe, aby osoby uczciwe wyrastały w środowisku nieuczciwców albo osoby prawe, kiedy otaczają je osoby prawości pozbawione. Leszek Kołakowski twierdził, że: „Uczymy się cnót przez wychowanie w środowisku, gdzie one są praktykowane, podobnie jak uczymy się takich prostych sprawności, jak używanie noża i widelca przy jedzeniu albo pływania. Słuszne jest stare porzekadło, że nie można się nauczyć pływać, nie wchodząc do wody”⁸. Z kolei św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian powie, że: „Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje” (1 Kor 15,33). Jednym słowem etyczny stan środowiska wpływa pozytywnie lub negatywnie również na etykę zachowań ekonomy. Wybranemu na urząd ekonomy, jeżeli nie ma wokół siebie prawych i uczciwych braci, trudno będzie zachować uczciwość i prawość, być uporządkowanym i systematycznym. I nawet jeżeli taki dotąd był, łatwo pozbawić się może tego pod wpływem złego środowiska. Ściągając go ono będzie do swego negatywnego poziomu zachowań. Uleganie tego rodzaju tendencjom grozi wstąpieniem na drogę nieporządku i nieprawości, a w konsekwencji prowadzić może do zrujnowania klasztornej kasy, a przede wszystkim do ruiny duchowej czy moralnej jego samego. Nie ma sensu szukać dobrych owoców na złym drzewie, tak samo jak nie sposób cieszyć się uczciwą osobą, kiedy wokoło nikt nie jest uczciwy. Ktoś może jedynie stwarzać pozory uczciwości, ale uczciwym nie będzie.

W praktyce oznacza to, że w mniejszym lub większym stopniu każdy z członków wspólnoty ponosi określoną odpowiedzialność za postawę, jaką prezentuje ekonom. Stopień (współ)odpowiedzialności zależy od stopnia pełnionej we wspólnocie władzy, ale żaden z jej członków, nawet ten, kto nie posiada żadnej władzy, nie może czuć się zupełnie zwolniony z odpowiedzialności za postawę, jaką prezentuje ekonom. Nawet wtedy, kiedy może niewiele, pozostaje zawsze modlitwa. Prosi w niej Pana, aby brat, który pełni urząd ekonomy, się nie zagubił, aby się nie wyobcował ze wspólnoty, ale ciągle w niej wzrastał.

Kontakt z osobą zaufaną

Przyjmuje się, że ponad 50% ekonomów po zakończonej posłudze wymaga (mniej lub bardziej poważnej, jednoarowej lub długotrwałej) konsultacji psychologa. Informacja dość zaskakująca dla kogoś, kto stoi z boku, nie będąc bezpośred-

⁸ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach. Trzy serie*, Znak, Kraków 2008, s. 49.

nio zaangażowanym w sprawy ekonomiczne zgromadzenia. Nie wydaje mi się jednak, aby wspomniany wysoki procent eks-ekonomów korzystających z poradni psychologicznej był wygórowany. Przyjąć należy, że tak jest istotnie. Prowadzenie zakonnej ekonomii (na różnych poziomach) jest zajęciem niezwykle trudnym i pełnym stresów.

Jest to obowiązek, który prowadzić może do łatwego wyobcowania się ekonoma ze wspólnoty, wyjścia niejako z rytmu jej codziennych, domowych spraw. Zdarzyć się może, że ekonom zacznie tracić kontakt ze współbraćmi nie dlatego, że świadomie będzie się odsuwał od nich, ale zobowiązany do zachowania pewnej dyskrecji w sprawach dla urzędu ważnych, jakie narzuca na niego urząd, z konieczności nie będzie mógł dzielić się z nimi wszystkimi informacjami. Oczywiście powodów narastania dystansu między ekonomem a pozostałymi członkami zakonnej wspólnoty jest znacznie więcej i nie sposób wyliczyć ich wszystkich tutaj. Tym niemniej, świadomy tego ekonom musi podtrzymywać węzy przyjaźni, aby nie zostać zupełnie sam. Mimo trudności winien zabiegać o dobry kontakt z pozostałymi braćmi i jeżeli jest to niemożliwe ze wszystkimi, to przynajmniej z niektórymi z nich. Lecz przyjaźń ta nie powinna przebiegać po linii ekonom – brat, ale po linii współbracia. Kontakt taki jest bardzo pomocny, ponieważ pozwala ekonomowi zachować niezbędną równowagę psychiczną, daje mu możliwość duchowego otwarcia się przed bratem zdolnym do dyskrecji, ewentualnie podzielenia się z nim swoimi trudnościami czy wyzwaniem, przed którymi stoi.

Kiedy ekonomowi brak współbrata-przyjaciela we wspólnocie, jego rolę powinien przejąć spowiednik lub ojciec duchowy. Jednym słowem zdrowa konfrontacja z kimś „z zewnątrz” jest dla niego nieodzowna. Inaczej grozi mu niebezpieczeństwo „utonięcia” emocjonalnego i duchowego, a w końcu także materialnego. Łatwo zagubić się może w gąszczu trudnych spraw. A odchodząc po latach z urzędu ekonoma, może nie czuć się już na siłach, aby wrócić do wspólnoty, szukając wówczas nowych miejsc do życia czy, co gorsze, ulegając innym słabościom. Obserwacja, nawet najprostsza, pokazuje, jak blisko jesteśmy prawdy. Jest wiele przykładów zakonnych ekonomów czy ekonomek, które się duchowo wypaliły na urzędzie i nie były w stanie wejść na nowo, po odejściu z urzędu, w normalny rytm życia zakonnego.

Czas urzędowania na stanowisku nie może więc być czasem „wakacyjnym”, wolnym od duchowych obowiązków, przeżywanym z dala od wspólnoty lub, co gorzej, w opozycji do niej. Jest czasem służby i to bardzo wielorakiej. Tak winien go widzieć sam ekonom i tak też powinni uważać go pozostali członkowie zakonnej wspólnoty. Tylko wówczas towarzyszyć będą duchowo swojemu bratu wybranemu na ekonoma, modląc się za niego, służąc mu radą, kiedy o nią poprosi, dając mu duchowe wsparcie. Liczne będą również z ich strony gesty solidarności czy współczucia. Ale, co również ważne, dopingować go będą do zachowania zakonnej dyscypliny, która jest dla niego niczym anioł stróż.

Tych kilka uwag nie wyczerpało, z pewnością, obszernej i trudnej kwestii tożsamości i misji zakonnego ekonoma. Sądzę jednak, że czymś ważnym był sam fakt

podjęcia tego tematu i pośrednia zachęta do szczerej i odważnej dyskusji na jego temat. Moim celem nie było bynajmniej wyczerpanie tego złożonego tematu, ale samo dostrzeżenie problemu. Wśród wielu różnych problemów i tematów, jakie podejmuje się w Roku Życia Konsekrowanego, chciałem zwrócić uwagę na urząd ekonoma, który łączy w sobie dwa różne „światy”: z jednej strony świat materii, z drugiej zaś świat ducha.

Ulegająca ciągłym zmianom (raczej na gorsze) sytuacja materialna zarówno na płaszczyźnie międzynarodowej, jak również krajowej, postępujący spadek powołań zakonnych, męskich i żeńskich, a zarazem stała konieczność prowadzenia remontów zakonnych domów, wysokie koszty utrzymania klasztorów i osób zakonnych, wydatki, jakie konsumuje formacja i działalność duszpasterska i wiele innych spraw są nie lada wyzwaniem dla kogoś, kto zostaje wybrany na ekonoma. Sytuacja ta wymaga zarówno od niego, jak również od wspólnoty, która wybrała go na urząd, poważnego i wielorakiego wysiłku. Starłem się powyżej powiedzieć, że musi to być wysiłek intelektualny i duchowy, wysiłek pełen życzliwej solidarności i współpracy. Jednym słowem zarówno ekonom, jak i cała wspólnota starać się muszą pomagać sobie nawzajem, wspierać się w trudnej sprawie zarządzania swoim materialnym ubóstwem. Ich współpraca winna sprzyjać dalszemu pogłębieniu powołania osobistego i lepszemu dawaniu świadectwa jako wspólnota.

Treasurer (Franciscan) – A Man of Lively Faith, Hope and Love. The Role of Virtues in Fulfilling Religious Functions

Constantly changing conditions (rather to worse) of the financial situation, both at an international as well as national levels, progressive decline in religious vocations, in both male and female orders, and at the same time constant need for repairs of religious houses, high cost of maintaining monasteries and high cost of support for aging religious population, and expenses for formation and pastoral activities and many other issues, present great challenges for treasurer. In the religious order, the treasurer (from the Greek Oikonomos-one managing home) is the one who deals with the financial side of religious life (pays bills and employees, does shopping, takes care of repairs and maintenance of buildings and religious houses). The changing ecclesial and economic situation requires from the treasurer as well as from the community that elected him to office, serious and various efforts. The treasurer is required to continually grow in the virtues, as in the virtue of honesty, orderliness and organizational skills, in the virtue of humility as well as the virtues of prayerfulness and asceticism. One will not have "success" as a treasurer if he does not pray. Even if the treasurer was the most intelligent person, he can easily fall and lose himself in the "money," become enslaved by it, and instead of managing it, he will be managed by the money and live under the command of materialism. The greater the range of opportunities offered by the office of treasurer, the more he must be careful and prudent in using them.

The religious community should help him, showing the brotherhood, compassion and solidarity. In summary, the treasurer and the entire community must strive to help each other, support each other in the challenging role of managing their material poverty. Their cooperation should promote further deepening of the religious vocation by the treasurer and at the same time give better witness as a community.

Słowa kluczowe: ekonom zakonny, cnoty, urząd zakonny, powołanie zakonne, wspólnota, odpowiedzialność

Key words: treasurer, virtues, monastic offices, vocation, community, responsibility